

1900—1910 wyemigrowało z Niemiec 279 600 osób, ilość bardzo znaczna, jeśli ją porównać z liczbą 21 257 rodzin, osadzonych przez Komisję Osadniczą na wschodzie od początków jej działania po koniec roku 1913.

W tym ostatnim punkcie zgadza się rachunek Keupowi jedynie dlatego, że przymyka oczy na fakt, który poprzednio obszernie omawiał: na ucieczkę Niemców ze wschodu Rzeszy na jej zachód. Autor nie pyta się, czy wobec tej tendencji kandydaci na emigrantów zrezygnują z Ameryki na korzyść wschodu, nie cieszącego się sympatią. Sam przytacza na to przykład wirtemburskiego chłopca, który wyklął syna swego za to, że zamiast do Ameryki wyruszył na ziemię wschodnie.

Keup opisując ucieczkę niemieckiej ludności ze wschodu (problem ten w publicystyce polskiej został już wyraźnie naświetlony), biada nad tym, że ustawodawstwo Bismarcka nie dało należytych wyników. „Co się stanie po wojnie? Czy wtedy polityka narodowościowa i kolonizacyjna wejdzie automatycznie na zdrowsze tory“? Keup chyba w to nie bardzo wierzy, jeśli się domaga ingerencji rządu w tej sprawie. Bieg wypadków zrządził inaczej, ale koncepcje Keupa nie były naszym marzeniem, jeśli zostały na nowo podjęte przez „führera“; musiały one nurtować przynajmniej w pewnych sferach. Koncepcje te wydają mi się wnioskiem, wysnutym z uwagi kanclerza Bülowa. Dostrzegł on, że Polacy pod zaborem pruskim bronią się przed germanizowaniem w ten sposób, że przeszkadzają Niemcom w nabywaniu zwartych kompleksów ziemi („Pamiętniki“, II, str. 488). Skuteczna ta broń miała przejść do rąk niemieckich i zwrócić się przeciwko Polakom. W międzyczasie jednak pozyskanie rekruta naszego stało się aktualniejsze od spraw kolonizacyjnych i germanizacyjnych. Pogrzebano je chwilowo tak gruntownie, że broszurki Keupa nie odnaleźli nawet wytrawni wydawcy niemieckiej „Bibliographie zur Geschichte zur polnischen Frage bis 1919“, którzy wpadli na niejedną rzecz, publikowaną poufnie na prawach rękopisu.

Jan Berger

POWSTANIE STYCZNIOWE W OCZACH CZESKIEGO PISARZA

Wybuch powstania styczniowego wywołał rozdzielenie w opinii czeskiej, zorientowanej dość wybitnie filorosyjsko i dopatrującej się w opozycji polskiej przeciw ukisłowi caratu głównej przeszkody na drodze ku realizacji wymarzonej współpracy słowiańskiej pod egidą Rosji carskiej. Fakt, że doszło do starcia orężnego, jeśli nie odsuwał, na czas nieokreślony, to w każdym razie wstrzymywał możliwości urzeczywistnienia tej współpracy, dlatego też ówczesni przywódcy polityczni czescy z Pałacem na czele, potępił powstanie, a część społeczeństwa, zwłaszcza zaś

starsza generacja poparła ich stanowisko.

Inaczej zachowywało się młodsze pokolenie, które na ogół zrozumiało, że przyczyną walki nie jest nienawiść Polaków do bratniego narodu rosyjskiego, lecz że stanowi ona wyraz buntu przeciw systemowi rządów carskich posługujących się metodami gwałtu i ucisku. Na tym tle doszło do ożywionej polemiki prasowej pomiędzy żywiołem starszym, konserwatywnym, a młodszy, liberalnym lub przynajmniej liberalizującym. W polemice tej zwrócono uwagę m. i. na kwestię zasadniczego znaczenia: że

współpraca słowiańska winna wychodzić z założenia wzajemnej równości wszystkich narodów słowiańskich, nie zaś podporządkowywania ich carskiej Rosji ze skrywanym, lecz nie trudnym do odgadnięcia celem ostatecznej rusyfikacji.

Polonofilów czeskich, którzy nie tylko słowem, lecz i czynem zaakcentowali swój stosunek do sprawy polskiej w latach 1863—64, było stosunkowo niewiele, w każdym jednak razie znaleźli się zarówno tacy, którzy poszli przelewać za nią krew na polach bitew, jak i inni, wspomagający powstanie z terenu samych Czech przez prowadzenie akcji propagandowej i werbunkowej, staranie się o fundusze na broń, medykamenty i materiały opatrunkowe oraz przez ułatwianie działalności agentom Rządu Narodowego w Pradze. Nazwisk Czechów — powstańców da się wyliczyć dwadzieścia kilka, działaczy propowstańczych na terenach Czech — co najmniej kilkanaście.

Wśród tych ostatnich do najbardziej zapalonych i najszczerzej oddanych sprawie polskiej należy Antonin Zeman, poeta, powieściopisarz i krytyk literacki, bardziej znany pod pseudonimem Antala Staška (1843—1931).

Polonofilstwem natchnął Staška niewątpliwie pobyt w Krakowie od jedenastego do osiemnastego roku życia (1854—1861), a więc w tym właśnie wieku, w którym urabia się charakter człowieka i kształtują podstawy jego poglądu na świat a rozwijająca się psychika chłonie obficie wpływy z zewnątrz. Kraków ówczesny nie był już wprawdzie wolnym miastem, ale trwały w nim żywe wspomnienia tego stosunku niedawno zamkniętego okresu, poza tym atmosfera była tu nie tak duszna jak gdzie indziej, w każdym zaś razie swobodniejsza niż w Pradze. W gimnazjum krakowskim uczyli Staška

polscy profesorzy, otaczała go polska patriotycznie nastrojona młodzież, nad którą poezja wieszczka sprawowała rząd dusz. Ostatnie lata studiów Staška przypadły na lata sześćdziesiąte, gdy egzaltacja romantyczna przybierała niespotykane dotąd rozmiary i dojrzało napięcie, które miało się wylać w arcyromantycznym porywie powstania styczniowego. Wrażliwa natura młodzieńca uległa również narkotycznemu czarowi poezji wieszczkiej, która uczyniła zeń entuzjastę sprawy polskiej i zaprzysiężonego wroga caratu. Wyjeżdżając po maturze z Krakowa czuł się bardziej Polakiem niż Czechem, co manifestował nawet na zewnątrz ubiorem: kościuszkowską czamara i białą-czerwoną konfederatką.

W ziemi rodzinnej zastał Stašek odmienne niż w Polsce stosunki społeczne i inny typ kultury. Nie dawno odrodzeni narodowo Czesi byli społeczeństwem chłopskim. Prymat szlachty nie istniał u nich i nie mógł też istnieć, bo czeskie rody szlacheckie albo wyginęły pod Białą Górą, albo z nielicznymi wyjątkami uległy germanizacji w ciągu następujących lat dwustu. Z warstwy chłopskiej rekrutowała się przeważnie część inteligencji czeskiej (pochodził z niej i sam Stašek), poza tym pewną rolę odgrywał element małomieszczański, gdy właściwa burżuazja była albo zgermanizowana, albo obojętna narodowo. Przy tym społeczeństwo czeskie stało na wyższym poziomie gospodarczym od polskiego, a chłop czeski był bez porównania więcej oświecony i uświadomiony zarówno narodowo jak i społecznie aniżeli chłop polski w Galicji, a tym bardziej w Królestwie.

Stašek wkrótce się zorientował w różnicy między rzeczywistością polską a czeską, która jemu, synowi chłopskiemu, z wielu względów bardziej odpowiadała. Wyrobiło się też

u niego czeskie poczucie narodowe i radykalno-lewicowy pogląd na świat. Dominująca rola szlachty w polskim życiu narodowym i kulturalnym zaczęła go razić, ponieważ uprzytomnił sobie na poły feudalne stosunki między dworem a wsią, zacołanie ekonomiczne wsi polskiej i krzywdy chłopów pańszczyźnianego. Raził również Staśka ostry przedział między poszczególnymi warstwami społecznymi w Polsce i trudność awansu społecznego. Pod innymi jednak względami zachował ten sam stosunek do Polski i sprawy polskiej, jaki go cechował w chwili opuszczenia Krakowa. Zawsze bolał najszybciej nad tragicznym antagonizmem polsko-rosyjskim, ale rozumiał, że nie Polska, lecz despotyzm caratu ponosi tu winę. Zawsze też pozostawał pod przemożnym urokiem polskiej poezji romantycznej, której wiernym wyznawcą był nawet wtedy, gdy w samej Polsce po klęsce powstania zrywało z nią pokolenie pozytywistów.

Toteż cała twórczość poetycka Staśka pozostaje pod bardzo wydatnym wpływem Słowackiego, Mickiewicza i nawet nielubianego przez poetę ze względu na jego arystokrację Krasieńskiego. Trzej wymienieni poeci stali się — jak wykazał profesor Szyjkowski — przedmiotem naśladowania ich czeskiego epigona, naśladownictwa, które poszło tak daleko, że twórczość jego przypomina mozaikę, złożoną po większej części z zaczerpniętych od polskiej trójcy romantycznej elementów, mierzawie nawet nie zespolonych w harmonijną całość. Bardziej samodzielny był Staśka w utworach beletrystycznych. Zainteresowanie sprawami polskimi przejawiało się w nich w inny sposób: przez wprowadzenie pewnych polskich wątków tematycznych.

Najważniejszy z nich zawiera „Pan Šimon“, opowieść o czeskim mło-

dzieńcu biorącym udział w powstaniu 1863 r., która stanowi jedno z ogniw dwutomowego cyklu pt. „Blouznivci našich hor“ (Marzyciele naszych gór), wydanego w roku 1895.

Do takiego tematu był Staśka, jak na cudzoziemca, dobrze przygotowany. Powstaniem interesował się bardzo żywo i nawet zamierzał się zaangażować w szeregi insurgentów, gdy zaś z niewyjaśnionych dokładnie przyczyn musiał zrezygnować z tego zamiaru, oddał się całą duszą akcji powstanieczej na terenie Pragi. Był tam jednym z najczynniejszych członków Komitetu Pomocy, współpracował z agentem Rządu Narodowego w Pradze, Jakubem Szejnkiem, ułatwiał polskim kurierom dyplomatycznym przedostawanie się na zachód, a czeskim ochotnikom na wschód, przez Kraków do Królestwa. Również po upadku powstania wspomagał wydatnie uchodźców chroniących się w Czechach przed represjami caratu, ukrywał ich przed policją austriacką i umożliwiał dalszą emigrację. W parę zaś lat później (1866), podczas powtórnego pobytu w Krakowie, miał sposobność zetknąć się osobiście z wielu przebywającymi tam b. powstańcami.

Znał więc dobrze sprawy związane z powstaniem i miał wyrobiony na nie własny, dobrze ugruntowany pogląd. Należy też żałować, że nie dał szerzej zakrojonego obrazu, który by objął pełnię wydarzeń w oświetleniu życzliwie obiektywnego obserwatora, ale ograniczył się do naszkicowania jednego drobnego epizodu: historii czeskiego ochotnika walczącego gdzieś w Miechowskim w oddziale przetrzuconym z austriackiego kordonu. Trudno jednak czynić z tego powodu Staśkowi zarzut, ponieważ i literaturą polską przez długie dziesiątki lat nie mogła się zdobyć na syntezę powieściową powstania, dał ją prze-

cież dopiero Julian Wołoszynowski w roku 1931.

Fabula fragmentu opowieści o panu Šimonie, odnoszącego się do powstania, jest bardzo prosta: Bohater opowieści, Bogusław Šimon, młodzieniec, którego pogląd na świat (podobnie jak u samego Staška) kształtował się pod wpływem poezji wieszszej, szczególnie zaś „Ody do młodości“, „polskiej Marsylianki młodego pokolenia“, powodowany zawodem miłosnym, opuszcza strony rodzinne i udaje się do Polski, gdzie właśnie wre romantyczna walka o wolność. W Krakowie zaciąga się do szeregów powstańczych, do oddziału Palatynskiego (nazwisko i dalsze nazwy osób przeważnie fikcyjne, natomiast nazwy miast — z paroma wyjątkami — autentyczne), przekracza granicę Królestwa, bierze udział w kilku bitwach, w których sprawuje się bardzo dzielnie, aż wreszcie, po decydującej klęsce i rozproszeniu oddziału, ranny ucieka i znajduje schronisko przed pościgiem moskiewskim w polskim dworze w pobliżu granicy austriackiej. Tutaj lecząc ranę przebywa kilka tygodni, przy czym nawiązuje się romans między nim a uroczą siostrą właściciela majątku. Trwa on zresztą krótko, bo wkrótce Bogusław na wiadomość o ciężko chorej matce powraca do Czech. Raz jeszcze spotyka się przelotnie w Pradze ze swoją Bronisławą, po czym losy rozdzielają ich na zawsze.

Fabula ta, dla czeskiego czytelnika zapewne interesująca ze względu na niemal egzotyczny dlań temat, nam ze zrozumiałych przyczyn wydaje się banalna. Również rozpatrywanie dzieła Staška od strony formalnej nie prowadzi do ciekawych wyników, mamy bowiem do czynienia z przeciętną wartością utworem średniego talentu.

Co najwyżej warto zaznaczyć, że pisarz unika starannie wszelkiego

patosu w przedstawieniu spraw, a ogólny ton opowieści z rzadka tylko jest nastrojowy, częściej swobodny i lekki, niekiedy zaś nawet przebija w nim pierwiastek humorystyczny. Musimy się mimo woli uśmiechać, gdy autor przedstawia werbunek do szeregów powstańczych w Krakowie i ćwiczenia wojskowe odbywają się niemal pod okiem nie umiejącej czy nie chcącej ich dostrzec żandarmerii austriackiej. Albo też gdy charakteryzuje „wiecznych ochotników“, zaciągających się po kilka razy do powstania, by pierzchać w popłochu przy pierwszym zetknięciu z niebezpieczeństwem, nieraz nawet urojonym. Lub wreszcie gdy bohater przekonuje się na własnej skórze, że „powstanie tylko z daleka wydaje się poetyczne, z bliska zaś jest gołą prozą, a najprozaiczniejsze są kule świszczące koło głowy“.

Ten swobodny nastrój opowieści nie jest bynajmniej równoznaczny z jej płytkością problemową. Przeciwnie, autor stara się odnaleźć ukryte sprężyny wydarzeń i odgadnąć przyczyny klęski powstania. Z tego właśnie punktu widzenia dzieło Staška jest interesujące. Autor bowiem zwraca uwagę przede wszystkim na momenty natury socjalnej.

Spółczesność polskie w dobie powstania dzieli się, zdaniem pisarza, na dwie wrogie sobie klasy: szlachtę i chłopów (element mieszczański nie gra w opowieści prawie żadnej roli). Chłop polski pogrążony jest w ciemności, żyje w ucisku pańszczyźnianym, pod batem rządcy, który sam zresztą niewiele go przerasta wykształceniem i szerokością horyzontów. Brak też chłopu poczucia narodowego, nie zna nawet pojęcia ojczyzna — wyraz ten oznacza u niego tylko „ojcowiznę“. Ma natomiast wyczucie różnic klasowych między sobą a panem i świadomość własnej krzywdy społecznej. Wieś i dwór to

dwa różne światy, nie ufające sobie i nie chcące się poznać ani zbliżyć wzajemnie. Do wszelkich poczynań „pańskich“ odnoszą się, chlopi nieufnie lub wrogo, taki jest również ich stosunek do powstania, które uważają za imprezę nie swoją, lecz szlachecką, i dlatego nie udzielają powstańcom pomocy, przeciwnie, ustosunkowują się do nich wrogo, tropią nieraz oddziały partyzanckie i donoszą Rosjanom o ich ruchach, a rannych i zabłąkanych chwytają i oddają władzom carskim.

W charakterystyce szlachty przeważają u Staśka rysy ujemne nad dodatnimi. Uderza go u niej przede wszystkim egzaltowany w najwyższym stopniu patriotyzm i przybierająca kształty mistyczne „wiara w Ojczyznę“, której wyrazem są miliony wyznawców, dziesiątki tysięcy męczenników, tysiące tysięcy emigrantów, poezja wieszczca, mesjanizm, zgony na polach bitew, kaźń więzienna, wszystko, niestety, bez jakichkolwiek realnych wyników. Egzaltacja patriotyczna każe społeczeństwu szlacheckiemu wierzyć w zwycięstwo dogorywającego już powstania. Dla podtrzymania tego samozłudzenia fabrykuje się i przyjmuje z dobrą wiarą najbardziej nieprawdopodobne plotki na temat wydarzeń, które mają jakoby zmienić do gruntu dotychczasową sytuację.

Dalszym rysem charakterystycznym społeczeństwa szlacheckiego jest permanentny rewolucjonizm. Gdziekolwiek podnoszą się ruchy rewolucyjne, tam z pewnością znajdzie się Polaków jako ich inspiratorów i uczestników, wiążących oczywiście swój udział w sprawie cudzej z myślą o polskiej. Jednakże ci rewolucjoniści z ducha są równocześnie przeciwnikami postępu społecznego i rzecznikami konserwatywnego poglądu na świat. Cechuje ich ortodoksyjna pobożność i duch nietolerancji w stosunku do innowierców. Ciasny umysł

przeciętnego szlachcica nie jest w stanie zrozumieć konieczności pójścia z duchem czasu i rozwiązania pałacej sprawy chłopskiej. Nie chcą zresztą nawet dostrzec jej istnienia. Naród w ich rozumieniu to tylko przedstawiciele klasy szlacheckiej, reszta społeczeństwa stanowi jakiś dodatek bez znaczenia.

Przy tym układzie sił społecznych każdy poryw wolnościowy jest z góry skazany na niepowodzenie. Również powstanie styczniowe musi zakończyć się klęską i „nie posunie ani o piędź naprzód sprawy polskiej, tej ropiejącej rany na ciele słowiaństwa“. Czy jest możliwy inny sposób jej rozwiązania, na to już pisarz nie odpowiada poprzestając na surowym osądzie ówczesnej rzeczywistości polskiej przy równoczesnym zaakcentowaniu jak najbardziej życzliwego stosunku do samej sprawy polskiej.

Dziś oczywiście, gdy zarówno historiografia jak literatura piękna naświetliły wszechstronnie podłoże klęski powstania styczniowego (przypomnijmy sobie choćby „Cysarskie cięcie“ Antoniny Sokoliczowej), poglądy Staśka na sprawę powstania nie są żadną rewelacją, na swój czas jednak były śmiałe i oryginalne. Współcześni mu polscy powieściopisarze: Bałucki, Kraszewski, Orzeszkowa, Prus, Sewer, pisząc na temat powstania, przeważnie starali się albo przedstawić ekstatycznie uniesienie patriotyczne łat poprzedzających sam wybuch (np. Prus w „Dzieciństwie Starego Miasta“), albo też uderzali w ton melancholijno-grotteskowy, oddając cześć krwi ofiarnej przelanej za przegraną sprawę (np. Orzeszkowa w „Gloria victis“). Odmiernym podejściem do tematu wyprzedził Staśkę Żeromskiego, który pierwszy w literaturze podkreślił negatywny stosunek chłopów do powstania („Rozdziobią nas

kruki, wrony"). Z tego też względu nie od rzeczy może być poświęcić nieco uwagi „Opowieści o panu Simonie“.

Witold Koczański

Literatura przedmiotu.

1. Spisy Antala Staška (Česka beletria 1925—1928); 2. Novak: Přehledné dějiny literatury české (Praha

1936—1939); 3. T. Lehr Spławiński, Kazimierz Piwarski, Zygmunt Wojciechowski: Polska Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Katowice — Wrocław 1947 r.; 4) M. Szykowski: Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym, Poznań 1947; 5. S. Vrtel-Wierczyński: Polonofilstwo Antala Staška. Ruch Słowiański, I. 1928.